

WIENIEC - PSZCZOŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJANSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA
DLA JESU LUDU

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata roczna 900 Mkp. — kwartalna 230 Mkp. — Pojedynczy numer 20 Mkp.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 40 M za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekście 80 M.
Administracja i Redakcja: Kraków, ul. Kopernika 1.8, I. p. — Konto Pocztovej Kasy Oszez. Nr. 141.551

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Nowy kamień na drodze.

Na nazy zdaje się Polakom, iż minęły niebezpieczeństwa, iż nareszcie na chwilę spokojniejsze odetchnąć możemy, zawsze wtedy pada nam pod nogi ostry kamień, na którym się potykamy. Te kamienie rzuca pod nogi polskiego narodu nie kto inny, jak Naczelnik państwa, p. Józef Piłsudski.

Przypomnijmy tu krótko: on to najniespodziewaniej zawarł sojusz z Petlurą i urządził wyprawę na Kijów, on to w jesieni wywołał tyle przykrości, domagając się oderwania od Polski Litwy i Białostawia, on na wiosnę tego roku protestował do końca przeciw włączeniu do Polski ziem wileńskich, choć pragnął tego cały naród.

I teraz znowu zwałił całemu narodowi pod nogi kamień, na którym wywrócił się cały rząd, przy którym zatrzymał się cały Sejm, a cały świat patrzy na Polskę i śmieje się z nas. Aby dobrze zrozumieć, o co idzie, opowiemy wszystko od początku.

Na piątek, 2 czerwca, zaprosił p. Piłsudski do swojego pałacu w Belwederze wszystkich ministrów na naradę. Gdy przybyli, zapytał ich, jaki jest ich program działania. Gdy odpowiedzieli, że właśnie przedłożyli posłom w Sejmie sprawozdanie ze spraw polskich w świecie, a minister skarbu przedłożył budżet na rok 1922, p. Naczelnik państwa oświadczył, że to jest nie, że ministrowie są niedołężni, że on jest z nich niezadowolony, że jego zdaniem Polsce grozi wojna i że dlatego trzeba więcej wojska i więcej pieniędzy na wojsko. A że

zbliżają się wybory, musi na ten czas być taki rząd, którego by się wszyscy bali, który by miał autorytet, czyli poparcie i znaczenie. A obecni ministrowie tej powagi niby nie mają.

Tę mowę p. Naczelnika państwa do ministrów towarzyszyły przekleństwa, obelgi, bicie pięścią w stół. Ministrowie zdumieni patrzyli na to, co się dzieje, a gdy w milczeniu opuścili pałac Naczelnika i wrócili do Rady ministrów, rozwiązały im się języki i z kolei oni zaczęli wypowiadać żale. Postanowili wreszcie wysłać do p. Naczelnika państwa swojego prezesa, Ponikowskiego, z zawiadomieniem, że skoro Rada ministrów nie ma zaufania u Naczelnika państwa, to Rada ministrów składa władzę i rządy i prosi o przyjęcie dymisji.

Gdy z uchwałą dymisyjną jeszcze tego samego dnia zjawił się u p. Piłsudskiego prezes ministrów Ponikowski, p. Piłsudski zrozumiał, że swój gniew, niegrzeczność i rozdrażnienie posunął za daleko, napisał więc list do Rady ministrów, że ich przeprosza i prosi, aby urzędowali dalej, a do niego przybyli we wtorek po Zielonych Świątkach, aby wyjaśnić nieporozumienie.

Wszystkim się zdawało, że na tem koniec nieporozumienia. Tymczasem, gdy we wtorek zjawił się w Belwederze wszyscy ministrowie, wyszedł do nich p. Piłsudski i krótko im oświadczył, że namyślił się, przyjmuje rezygnację ministrów i udziela im dymisji. Ponownie zdumieni się mini-



01514766U

trowie i pospiesznie opuścili pałac. Prezes ministrów p. Ponikowski udał się prosto do Sejmu i zawiadomił Marszałka Sejmu p. Trampezyńskiego o tem, że dotychczasowy rząd upadł i że trzeba stworzyć nowy.

Konstytucja polska powiada, że rząd odpowiedzialny jest przed Sejmem i przed nikim więcej. Rząd więc może ustąpić, gdy mu Sejm wyrazi votum nieufności, jak to niedawno zrobił z Kiernikiem, albo gdy sam chce ustąpić. Naczelnik państwa niema prawa napędzić rządu. Toteż jedno było zdanie w Polsce, gdy rozeszły się wiadomości o napędzeniu rządu: nikt nie śmiał pochwalić kroku p. Naczelnika państwa, a przeciwnie, wszyscy ostro to potępili. Ogół zrozumiał, że p. Piłsudski chce w ten sposób usunąć ministra spraw zagranicznych Skirmunta, choć jest to minister, mający z wszystkich największe uznanie u wszystkich w Polsce i w całym świecie, oraz ministra skarbu za to, że nie chce dać nowych 40 miliardów marek na dalsze uzupełnianie kadr wojskowych. I ze wszystkich stron Polski zaczęły nadchodzić głosy, że ci dwaj ministrowie muszą zostać przy władzy, bo usunięcie ich dzisiaj byłoby nieszczęściem dla Polski. Minister Skirmunt wrócił świeżo z podróży po świecie. Był w Paryżu, Londynie, Brukseli, Rzymie, Genui, Wiedniu. Wszędzie wyrobił sobie i Polsce dobre imię, wszędzie zostawił przekonanie, że Polska nie chce wojny, że Polska będzie wierną sprzymierzeńcem. Gdy wrócił do Polski, wszystkie stronnictwa przyznały mu to, że się dobrze Polsce zasłużył, aż tu nagle wyrzuca go z urzędu p. Naczelnik państwa i to niiby dlatego, że złą prowadzi politykę! Coby świat powiedział, gdyby się stało zadość woli p. Piłsudskiego? Powiedziałby jedno: Piłsudski chce wojny i dlatego usunął Skirmunta, bo mu ten przeszkadzał...

Posłowie Związku ludowo-narodowego nie mieli wielkiego zaufania do rządu obecnego, przeciwnie w wielu wypadkach ostro jego czyny krytykowali, choćby ostatnio przy monopolu tytoniowym. Jak wiemy, p. Ponikowskiego powołali do władzy ludowcy, konserwatyści i socjaliści, a nasi posłowie głosowali wtedy za oddaniem władzy p. Głabińskiemu albo Korfantemu. Ale gdy już p. Ponikowski przyszedł, powiedzieliśmy sobie, że niech siedzi, bo jeszcze gorsze jest ciągłe zmienianie rządu. Więc pomagaliśmy rządowi w sprawach dobrych, ganiliśmy i krytykowaliśmy w sprawach złych. Ale na p. Ponikowskiego bardzo się niedawno pogniewali Piastowcy. Zarzucają mu oni, że nie stanął w obronie Kiernika wtedy, gdy Sejm Kiernika wyrzucał z Głównego Urzędu Ziemińskiego. Postanowili się za to na p. Ponikowskim zemścić, choć sami dwukrotnie dali mu w ręce władzę. Zachodzi podejrzenie, że w czasie Zielonych Świąt Piastowiec poseł Rataj i socjalista Daszyński podjudzili ponownie p. Naczelnika państwa przeciw ministrom i że dlatego p. Naczelnik, który się już z ministrami pogo-

dził, potem ich usunął. Wiemy, że i Piastowcy i socjaliści boją się wyborów, że chcą mieć na wybory swój rząd i że nie ufając p. Ponikowskiemu skorzystali ze sposobności, aby mu podstawić nogę, a samym dojść do władzy. Dlatego, gdy sprawa cała po usunięciu dotychczasowych ministrów przeniosła się do Sejmu, socjaliści i ludowcy, stanęli odrazu po stronie p. Piłsudskiego.

Gdy we środę zebrali się prezesi klubów sejmowych pod przewodnictwem Marszałka na naradę, wielką większością głosów uchwalili zażądać od p. Naczelnika państwa i od prezesa ministrów Ponikowskiego wyjaśnienia: 1) od p. Naczelnika: dlaczego usunął ministrów i 2) od p. Ponikowskiego: dlaczego ministrowie ustąpili, a nie oddali sprawę Sejmowi?

Na drugi dzień p. Piłsudski przybył osobiście do Sejmu na zebranie prezesów klubów i tam odczytał swoje oświadczenie, w którym powiada, iż rząd miał za mało na wybory powagi i dlatego, gdy ministrowie wnieśli dymisję, on tę dymisję przyjął. Gdy zaś posłowie Głabiński, Grabski, Dubanowicz, Rataj i inni zaczęli mu stawiać pytania, nie chciał odpowiadać i wyszedł mocno rozgniewany. Prezes ministrów nadesłał list, w którym podaje, iż ministrowie zrezygnowali dlatego, że Naczelnik państwa nie miał do nich zaufania. Wyjaśnienia te — jak widzimy — nie wiele wyjaśniły.

Z kolei trzeba było przystąpić do utworzenia nowego rządu. Posłowie Rataj i Daszyński zaproponowali, aby odtąd dać władzę p. Naczelnikowi państwa, iżby on dobierał sobie i prezesa ministrów i innych ministrów. Ale tylko te dwa kluby, za taką władzą dla Naczelnika się oświadczyły. Inni byli za tem, aby Prezesi posłów większością głosów decydowali za tem, kto ma być prezesem ministrów. Gdy klub Zjednoczenia ludowego postawił, aby władzę prezesa ministrów oddać znów w ręce p. Ponikowskiego, a marszałek zaczął zbierać głosy, to się pokazało, że za Ponikowskim są wszyscy prawie, prócz socjalistów, Piastowców, Wyzwolenia i żydów. Wobec tego Marszałek udał się do Naczelnika państwa, aby go o tej decyzji Sejmu zawiadomić. W te pędy za Marszałkiem pojechali do Belwederu posłowie Witos, Rataj i Dąbski z Piastowców, Poniatowski i Woźnicki z Wyzwolenia oraz Daszyński i Moraczewski z socjalistów, aby zawiadomić osobiście p. Naczelnika o tem, że oni są przeciwni Ponikowskiemu. Przybył tam także i p. Ponikowski, a widząc, co się dzieje, oświadczył, że choć mu dają rządy, on już ma tego wszystkiego dosyć i rządów nie chce. Wtedy doradcy p. Piłsudskiego wpadli na pomysł, aby p. Piłsudski zapraszał kolejno do siebie przedstawicieli klubów poselskich i stawiał im 4 pytania. I tak się stało. Przez sobotę i niedzielę odbywała się ta wędrówka kolejno wszystkich klubów do pałacu p. Naczelnika państwa. I posłom Głabińskiemu i Lutosławskiemu, gdy tam przybyli, postawił p. Piłsudski te 4 pytania.

Bzemia one: 1) czy zebranie prezesów Klubów poselskich jest zebraniem urzędowym Sejmu? Na to odpowiedzieli posłowie, że urzędowym zebraniem nie jest, ale wiadoma to rzecz, że jak prezes Klubu na takim zebraniu prezesów coś powie i do czegoś się zobowiąże, to wszyscy posłowie jego klubu w pełnym Sejmie to potwierdzą; 2) czy wolno Naczelnikowi państwa porozumiewać się z posłami? Nasi posłowie odpowiedzieli, że tak, wolno, ale lepiej, aby Naczelnik państwa porozumiewał się z zebraniem prezesów klubów za pośrednictwem Marszałka Sejmu, bo wtedy nie będzie intryg; 3) czy klub popiera p. Ponikowskiego? Nasi posłowie odpowiedzieli: tak; 4) czy klub uznaje możliwość stworzenia rządu z posłów złożonego? Posłowie odpowiedzieli, że to jest trudne do zrobienia.

Inni posłowie rozmawiali na te pytania odpowiadali. Gdy piszemy te słowa — nie mamy jeszcze wiadomości, co się dalej stało i nikt przewidzieć nie może, co p. Naczelnikowi przyjdzie do głowy jutro. Nie wiadomo, jak długo to widowisko potrwa.

Stały obrady Sejmu, zakłębiła się i zaostrzyła walka stronnictw, a świat ma za darmo widowisko.

Już dziś większość ogromna przyznaje rację naszemu stronnictwu, że źle jest mieć socjalistę i generała na czele państwa, iż nie będzieładu, porządku i spokoju w Polsce, dopóki na czele naszego państwa stał będzie człowiek tak niespokojny, jak p. Józef Piłsudski.

Stanisław Rymar.

o naprawę reformy rolnej.

(Dokończenie).

Jest też jednomyślność w domaganiu się wprowadzenia ustawy przeciw lichwie ziemi. Gdyby bowiem ludzie, mając kredyt rentowy, zaczęli się masowo na kupowanie ziemi, to właściciele puszciliby poprostu ziemię na pasek, wołając: „kto da więcej?! I wtedy ziemia takby podrożała, że nawet przy pomocy rządu ubożsi nie mogliby jej kupić. Zaczem ustawa przeciw nadmiernej wyższej cen ziemi jest konieczna i powinna być uchwalona równocześnie z innymi poprawkami reformy rolnej. Inaczej te poprawki nie przydałyby się na nic.

W innych żądaniach niema już tej jednomyślności.

Ja stawiałem wniosek, żeby skasować postanowienie o przymusowym wywłaszczaniu majątków na cele reformy rolnej. Jedni przyznawali mi słuszność, a drudzy nie. Ci, którzy chcą utrzymać prawa do przymusowego wywłaszczenia, podawali dwa argumenty.

1. Gdyby nie było wywłaszczenia przymusowego, toby ziemia tak zdrożała, żeby jej już biedny nawet przy pomocy rządu nie mógł kupić.

2. Wywłaszczenie jest konieczne na cele dobra publicznego, jak rozszerzenie wsi, drogi, kolei, pod szkołę, dom gminny, kościół, cmentarz i t. d.

Co do pierwszego argumentu, to zaznaczam, że gdyby uchwalono ustawę przeciw lichwie ziemi, nie potrzebaby wywłaszczać, bo ceny nie mogłyby być śrubowane bez miary w górę. Wszakże i wywłaszczenie nie przeszkodziło wzrastaniu cen za ziemię, skoro w 1919 r. kupowano w Urzędzie Ziemskim móg za cenę od 2 do 6 tysięcy, w 1920 od 6 do 18 tysięcy, w 1921 od 18 do 80 tysięcy, a w 1922 od 80 do 300 tysięcy. Taki sam skutek byłaby z pewnością miała ustawa przeciw lichwie ziemi, a może nawet lepszy.

Ze wywłaszczenie na cele dobra publicznego jest potrzebne, temu nikt nie przeczy. Ale takie wywłaszczenie istniało zawsze. Gminy i powiaty mają prawo wywłaszczania za zgodą władzy wyższej na rzecz rozszerzenia dróg. Gdy się buduje kolej, lub reguluje rzekę, zabiera się potrzebną ziemię przez wywłaszczenie, o ile właściciele nie chcą się dobrowolnie zgodzić.

Tu nie chodzi bynajmniej o zakaz wszelakiego wywłaszczenia. Chodzi o to, ażeby żaden urzędnik, żaden prezes Urzędu, żaden minister nie miał prawa zabierania komukolwiek jego własności. Takie prawo może mieć tylko Sejm. Nie wolno zabierać cudzej własności na podstawie upelnomocnienia wedle kaprysu jakiegoś człowieka, bo zabierać cudzą własność wolno tylko na podstawie osobnej ustawy, podyktowanej nie przez widzimisię czyjokolwiek, tylko przez potrzebę dobra publicznego.

Przypomnijcie sobie, że kiedy Prusacy na kilka lat przed wojną chcieli na parcelację wywłaszczyć kilka polskich majątków, to nie zlecieli tego żadnemu ministrowi, czy prezesowi regencji, ale uchwalili osobną ustawę. W ten sposób stwierdzili, że własność cudza jest nietykalna, że jest prawem. Prawo to może być naruszone tylko dla dobra powszechnego, czyli to prawo może ustąpić tylko przed prawem wyższem.

A u nas takie prawo nadali ludowcy prezesowi Urzędu Ziemskiego. I ten prezes stał się panem wszystkich majątków. Kto mu się podobał, tego zostawił przy majątku, a kto mu się nie podobał, temu zabrał majątek. Pogniewał się na Sanguszków, to ich przeznaczył na wywłaszczenie; pokumał się z księciem Lubomirskim, to mu sprzedał 12 i pół tysięcy morgów, przeznaczonych ustawą na reformę rolną.

Takiego prawa nie wolno dawać jednemu człowiekowi, choćby był świętym. A wiadomo, że święci nie trudnią się polityką i niema jeszcze ani jednego posła czy ministra kanonizowanego.

Jest to zatem samowola i bezprawie, które nam odbiera kredyt za granicą, gdzie sobie powiadają, że Polska jest to bolszewja, tylko w łagodniejszej formie.

Własność powinna być nietykalna, nie tylko przez wzgląd na przykazanie Boże, które mówi: „nie kradnij“, ale i przez wzgląd na możliwość

współżyła ludzi. Jeżeli dzisiaj cieszy się, że prezes Urzędu Ziemskiego odbiera majątek obszar-
nikowi, to zaczekajcie aż prezesem zostanie socja-
lista lub wyzwolieniec i zacznie wywłaszczać ka-
żdego, kto ma więcej niż 15 czy dziesięć morgów.
Wtedy będzie za późno na gorzkie żale.

Ale jeżeli gdzieś gmina czy wioska potrzebuje
ziemi pod szkołę, kościół, cmentarz, czy na wła-
sne rozszerzenie się, ziemi tej po dobremu dostać
nie może, toż wtedy wnosi się w Sejmie ustawę
i wtedy wywłaszczenie następuje na mocy prawa,
a nie na mocy kaprysu jakiegoś urzędnika. I ta-
ka ustawa, choć zabierze cudzą własność stwier-
dzi przed narodem i przed światem, że poszano-
wanie cudzej własności jest prawem, jest regułą,
od której odstąpiono wyjątkowo w wypadku po-
trzeby publicznej.

Chodzi więc o unoczyste i prawne stwierdze-
nie, że **poszanie cudzej własności jest pra-
wem, jest regułą, jest podstawową zasadą.** Od tej
zasady odstępuje się w wypadkach wyjątkowych,
dla których stwarza się osobną ustawę.

To zaś, co ludowcy wprowadzili do reformy
rolnej, jest stwierdzeniem, że w Polsce nie sza-
nuje się cudzej własności, że regułą jest zabiera-
nie cudzej własności, a wyjątkiem jest poszano-
wanie tej własności, i to wyjątkiem, zależnym od
dobrego humoru jednego uprzywilejowanego czło-
wieka, mianowicie prezesa Urzędu Ziemskiego.

Dodam więcej. Kto chce utrzymać postanowie-
nie, rozciągające prawo do wywłaszczenia na
wszystkie obszary, ten tem samem jest za utrzy-
maniem Urzędu Ziemskiego. Ktoś bowiem musi
wykonywać to pełnomocnictwo do wywłaszcze-
nia. I czy zostawimy mu nazwę Urzędu Ziemskie-
go, czy też damy inne nazwisko, nie to istotny rze-
czy nie zmieni. W każdym razie do przeprowadze-
nia wywłaszczeń potrzeba: 1) Urzędu na całe pań-
stwo, 2) urzędów na województwa i 3) urzędów,
a bodaj urzędników na powiaty. Nie można nawet
zmniejszyć ich liczby, a co zatem idzie, nie można
zmniejszyć ich kosztowności.

Co więcej! Upelnomocnienie do wywłaszczania
pociąga za sobą jako skutek uprawnień do sprze-
dawania, a więc prawo do zatwierdzania lub unie-
ważniania kontraktów, działów, zapisów i t. d.
Jedno wynika z drugiego. Kto więc pragnie utrzy-
mania pełnomocnictw rządu do wywłaszczenia ten
pragnie utrzymania kosztownego Urzędu Ziem-
skiego i ograniczeń w obrocie ziemią.

Pytam zatem raz jeszcze wszystkich ludzi do-
brej woli, czy można między sposoby naprawy
reformy rolnej zaliczyć żądanie skasowania posta-
nowień o wywłaszczeniu przez Urząd Ziemski czy
też nie? Proszę się nad tem zastanowić, obradzić,
abyśmy my posłowie wiedzieli, jakie poprawki
mamy robić w dzisiejszej reformie rolnej.

Jest jeszcze jeden punkt, co do którego nie
było jednomyślności. Chodziło o ograniczenie po-
siadania czy dokupna na 40 morgów. Mój przyja-
ciel p. Sobczyk z Kielecczyny domagał się, aże-

by to ograniczenie utrzymać. Tłumaczył, że go-
spodarz 40-morgowy, jeżeli ma liczniejszą rodzi-
nę, to niech dzieci posyła do szkół, by ustąpiły na
pół miejsca jednemu z braci.

Wydaje mi się to twierdzenie niepraktycznem.
Do szkół można posyłać pod dwoma warunkami:
1) Jeżeli się jest zasobnym i ma się szkołę pań-
stwową niedaleko, 2) jeżeli dzieci mają ochotę
i talent do nauki. W Kongresówce jest bardzo
mało szkół średnich państwowych. A w prywat-
nych szkołach trzeba tak drogo płacić za naukę,
nie mówiąc o utrzymaniu, że żadnego gospodarza
nie stać na to, aby dawał kilkoro dzieci kształcić.
Na jednego syna trzeba w tych warunkach zubo-
żyć całą rodzinę, a może sprzedać i część gospo-
darstwa. Jeżeli przy tem chłopiec niema ochoty
albo talentu do nauki, to i tak całe zubożenie ro-
dziny nie przyda się na nic, bo szkół nie skończy.
Nie mówię już o tem, że dzisiaj lepiej być traga-
rzem kolejowym, niż wyższym urzędnikiem, bo to
może się zmienić.

Ten więc punkt, wedle moich dawniejszych
wywodów, wydaje mi się dalej niezachwiany i ja
osobiście dalej wierzę w to, że każdemu powinno
być wolno kupić tyle ziemi, na ile go stać i że
to ograniczenie powinno być skasowane. Ponie-
waż jednak nie myślę uważać mojego zapatrywa-
nia za nieomyślne, proszę wszystkich czytelników,
żeby raz jeszcze rozważyli tę sprawę na podsta-
wie i moich dawniejszych wywodów i na podsta-
wie spisu p. Sobczyka i żeby uchwalili, czy
mamy wstawić w program reformy rolnej żąda-
nie zniesienia tego ograniczenia, czy nie.

W ten sposób nasz program naprawy reformy
rolnej byłby za jednomyślną wolą ludności wło-
ściańskiej już ustalony. Żądamy naprawy reformy
rolnej w następujących punktach:

1. Pomoc dla ubogich, celem nabycia zdrowe-
go i dostatniego gospodarstwa za pośrednictwem
kredytu rentowego.
2. Skasowanie Urzędu Ziemskiego i ograniczeń
w obrocie ziemią.
3. Ustawa przeciw lichwie ziemią.
- Wreszcie, o ile większość się zgodzi:
4. Skasowanie postanowień o wywłaszczaniu.
5. Skasowanie ograniczeń co do maksimum
posiadania lub zakupna.

Jak te poprawki przeprowadzić?

W tym Sejmie nie da się tego dokonać. Dla-
tego należy przy najbliższych wyborach wybierać
tylko takich ludzi na posłów, którzy się zobowią-
żą do przeprowadzenia naszych poprawek w refor-
mie rolnej.

Mamy zatem już jedną podstawę do najbli-
ższych wyborów. Związek żąda naprawy reformy
rolnej, a ludowcy utrzymania dzisiejszej ustawy,
wraz z Urzędem Ziemskim i wszystką dotychcza-
sową samowolą. Różnica jest jasna i jasne z niej
wskazówki. Kto zadowolony z dotychczasowego
sposobu przeprowadzania reformy rolnej, niech
głosuje na ludowców; kto chce naprawy reformy

65.000 OBYWATELI

ZROZUMIAŁO JUŻ, ŻE PIERWSZYM KROKIEM NA DRODZE DO DOBROBYTU JEST
POSIADANIE KSIAŻECZKI WKŁADKOWEJ

POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI

SUMA ZŁOŻONYCH W P. K. O. OSZCZĘDNOŚCI WYNOŚI

4.550.000.000 marek.

KAŻDY URZĄD POCZTOWY W PAŃSTWIE PRZYJMUJE I WYPŁACA WKŁADY.
WKŁADY OPROCENTOWANE.

rolnej, niech głosuje na kandydatów Związku Ludowo-Narodowego.

Sprawa to ważna. Trzeba więc o niej pamiętać nie tylko wtedy, kiedy się gazetkę czyta, ale zawsze: na sąsiedzkich zebraniach, na jarmarkach i odpustach, na wiecach i t. d. i wszystkim ją wyjaśnić, wszystkim tłumaczyć, wszystkich przekonywać tak, ażeby przy wyborach przeprowadzić większość naszych posłów i w nowym Sejmie uzyskać moc i liczbę do przeprowadzenia naprawy reformy rolnej.

Tej naprawy podejmuje się Związek Ludowo-Narodowy. Jest więc jasne dla każdego rolnika, dla każdego Polaka dobrej woli, że o ile się chce istotnej naprawy, to się musi we własnym interesie dopomóc Związkowi Ludowo-Narodowemu do zwycięstwa przy wyborach.

Jan Zamorski.

Jak się wykonuje reformę rolną.

Krak. Urząd Ziemski wywłaszcza chłopów! — Bezrolnym odbiera się grunta, ażeby mogli je otrzymać bogaci Piastowcy. — Na krzywdzie chłopskiej dorobią się żydzi milionów.

Dowiadujemy się o wypadku tak krzyczącej niesprawiedliwości, że gdybyśmy nie byli na miejscu, gdybyśmy nie zbrali na miejscu zeznań od wiarygodnych ludzi i nie przejrzeni papierów odnoszących się do tej sprawy — trudno doprawdy byłoby nam samym uwierzyć, że podobne rzeczy dzieją się w Polsce mogą. Prawda, jest jeszcze w kraju dużo zła, ale, sądziliśmy, że istnieją przecież granice jakiegoś dla owego zła.

Następujące zdarzenie da nam obraz jaskrawy jak wykonują reformę rolną Urzędy Ziemskie, które, jak wiadomo, są całkowicie w rękach Piastowców.

W Krzęcinie, powiat Podgórze, zakupili od żydów Fussmanna i Kennera dwaj włościanie 163 morgów gruntu i 75 morgów lasu. Nazywają się Bujak i Turaj. Jeden jest inwalidą i ojcem 10 dzieci drobnych, drugi ma 3 dzieci. Grunta owe kupili oni przed 2 mniej-więcej laty za cenę około 3 milionów marek, przyczem musieli zobowiązać się w kontrakcie, że gdyby Urząd Ziemski nie uznał tego kupna, oni nie będą mieli żadnych pretensji do żydów sprzedających majątek. Bujak i Turaj podpisali takie zastrzeżenie, gdyż nawet przez myśl im nie przeszło, ażeby Urząd Ziemski chciał i mógł ich włościan, z dziada pradziada uprawiających ziemię, wywłaszczać. Zaznaczyć należy, że Krzęcin przechodził w czasie wojny z rąk do rąk, a mianowicie: od p. Ginterowej do Gیزی, potem Fussmanna i Kennera do Krakowskiego i znowu do Fussmanna i Kennera. prowadzono gospodarkę rabunkową tak, że czas był wreszcie najwyższy, ażeby znaleźli się włościanie którzyby zaczęli prowadzić rozumną gospodarkę rolną.

Wiadomość o tem, że grunta te kupili Bujak i Turaj wywołała gniew wśród pięciu najbogatszych włościan krzęcińskich, piastowców, na których czele stali gospodarze najbogatsi we wsi Józef Lelek i Jakób Kochan. Ci udali się do redakcji „Piasta“, do posłów Rączkowskiego i Witosa i otrzymali zapewnienia, że grunta krzęcińskie otrzymają z parcelacji za pośrednictwem krakowskiego okręgowego Urzędu Ziemskiego. I rzeczywiście, w krótkim czasie krak. okręg. Urząd Ziemski nakazał Bujakowi i Turajowi usunięcie się z posiadania twierdząc, że ich nie uznaje jako

właścicieli a natomiast oddaje Krzęcin jako własność Fussmanna i Kennera na parcelację za to, gospodarka była najagorsza oraz za to, że grunta przechodziły w czasie wojny kilkakrotnie z rąk do rąk... W pośpiechu, może z chęci przypodobania się posłom piastowcowym, urząd ziemski nawet nie przestrzegał formalności z czego skorzystał obrońca obu właścicieli i przy pomocy sądu powiatowego dwukrotnie obalił pretensje Urzędu ziemskiego. Oczywiście urząd zapelował do sądu okręgowego w Krakowie i tu wygrał, przeciwko temu jednak Bujak i Turaj wniosli rekurs do sądu krajowego najwyższego w Warszawie. Sprawa zalega tam od kilku miesięcy ale widocznie Urząd ziemski obawia się dla siebie złego wyniku gdyż nie czekając na rozstrzygnięcie stara się wszelkimi sposobami wejść w posiadanie Krzęcina i wyrzucić z ziemi właścicieli.

W tym celu zjechał w marcu 1922 roku do Krzęcina powiatowy komisarz ziemski Sokalski, zarządził zwołanie gminnej komisji ziemskiej, na której oszacowano ziemię dla parcelacji i ułożono listę tych, którzy mogą korzystać z parcelacji. Lista ta wywołała jednak wśród małorolnych i bezrolnych we wsi ogromne wzburzenie, gdyż okazało się, że znaleźli się na niej najbogatsi właściciele należący do piastowców, jak np. Lelek czy Kochan, pokazało się na przykład, że na listę wpisanym został syn Lelka jako bezrolny, że wpisano na listę kilkoro małoletnich jako bezrolnych. Ponadto zgłosili się jako kandydaci do nabycia ziemi jakiś major i portucznik wojsk polskich z Warszawy. Dla najbiedniejszych z łaski ofiarowała komisja mniej więcej jedną piątą część gruntów, które miały podlegać parcelacji. Skoro bezrolni i małorolni dowiedzieli się o tej liście powstał we wsi wielki huk. Zobaczono teraz, że całą korzyść odniesie z parcelacji pięciu czy sześciu piastowców i to najbogatszych.

Tymczasem Bujak i Turaj zmęczeni tymi ciągłymi procesami i awanturami, postanowili załatwić sprawę ugodowo. Zaproponowali więc, że dadzą bezpłatnie 50 morgów gruntu bezrolnym i małorolnym w Krzęcinie. Wobec tego bezrolni wysłali do okręgowego Urzędu ziemskiego w Krakowie, pismo protestujące przeciwko parcelacji Krzęcina. I zdawałoby się, że Urząd ziemski będzie z takiego załatwienia sprawy bardzo zadowolony, nie będzie bowiem potrzebował wywłaszczać chłopów, a ponadto duża część bezrolnych i małorolnych otrzyma ziemię za darmo, a więc na warunkach lepszych, niżby im mógł ją dać Urząd Ziemski, który pobierałby za ziemię pieniądze. Oczywiście nie leżało to w interesie piastowców więc Urząd ziemski nie zgodził się na takie załatwienie sprawy i dla większego pogwałcenia Bujaka i Turaja wprowadził zarząd przymusowy nad majątkiem. Otrzymali go zainteresowani Lelek i Kochan i tak ładnie zaczęli gospodarzyć, że, jak powiada interpelacja wniesiona do sejmiku w

tej sprawie „skradziono z lasu 4 fury drzewa i wycięto około 250 sztuk drzewa niszczyć las“.

Sprawa powyższa ciągnie się już 2 lata, gnębi Bujaka i Turaja, naraża ich na ogromne straty pieniężne, cierpi skutkiem tego także bezrolni i małorolni, którzy mogli otrzymać przydział bezpłatnej ziemi, a wszystko dzieje się dlatego, że 5 piastowców krzęcińskich ma poparcie w Witosie i Urzędzie ziemskim i to takich, którzy posiadając najwięcej we wsi gruntów, chcą z krzywdą innych, biedniejszych jeszcze coś więcej zdobyć dla siebie. Powie ktoś — dlaczego dla świętego spokoju Bujak i Turaj nie usunął się. Otóż sprawa jest taka. Gdyby dziś obaj poszli, to Fussmann i Kramer są obowiązani w myśl kontraktu do zwrotu ceny kupna to jest 3 milionów. Tymczasem obydwa gospodarze ponieśli dotąd conajmniej pół miliona wydatków, tak, że naprawdę otrzymaliby 2½ miliona marek za które dziś po 2 latach nie można kupić. Każdy zrozumie łatwo, że 3 miliony z przed 2 lat nie równają się dzisiejszym 3 milionom. Ustąpienie obu z Krzęcina byłoby więc dla nich przy tak licznych rodninach jakto posiadają przypowieniem o kij żer braczy.

Dlaczego jednak Urząd ziemski w Krakowie nie chce tego zrozumieć. Odpowiedź na to pytanie jest bardzo ciekawa. Oto za wyrzuceniem obydwu nabywców są nietylko piastowcy krzęcińscy z Lelkiem na czele, nietylko polecenie Witosia, ale przede wszystkim Fussmann i Kramer. W ich interesie dziś leży, ażeby Bujak i Turaj zostali wyrzuceni z Krzęcina, ażeby kontrakt sprzedaży został unieważniony, gdyż w takim razie wywłaszczeniu podlegają tylko dawni właściciele tj. Fussmann i Kramer. W razie nieuczynienia kontraktu ich z Bujakiem i Turajem będą obowiązani Fussmann i Kramer zwrócić obydwoim 3 miliony mk., w gorszej walucie niż otrzymali przed 2 laty, to 3 miliony, którymi obracali i dorabiali się przez 2 lata, sami natomiast otrzymają z parcelacji dzięki temu, że ceny gruntów w ciągu ostatnich dwóch lat poszły w górę 10 milionów marek polskich i las 65 morgowy wartości około 7 milionów.

Czysty więc interes na parcelacji robią jedynie Fussmann i Kramer.

Kto jednak są ci żydzi?

Są to ci sami, którzy pośredniczyli w znanej sprzedaży dóbr Dojlidy dla księcia Lubomirskiego, że szkoda Państwa i właścicieli są to ci sami, którzy dali pieniądze na udziały piastowcowego Banku Ludowo Amerykańskiego, ci sami, o których mówił w Sejmie Stapiński, że dają piastowcom pieniądze na otwieranie spółek drzewnych ze szkodą skarbu państwa.

Czyż można w tych warunkach dziwić się temu, że Piastowcy są zobowiązani wobec Fussmanna i Kramera, że prowadzą sprawę Krzęcina po myśli żydów, chociaż szkodę poniosą na tem małorolni i bezrolni, że o kij żebraczy przyprowadzą się jakiegoś tam Bujaka i Turaja?

I jeszcze jedna rzecz ciekawa skoro mówimy o wpływach żydowskich wśród piastowców. Fussmann i Kamer prowadzą interesy z adwokatem krakowskim dr. Baslerem. A ten znów żyje bardzo dobrze z prezesem Urzędu ziemskiego okręgowego drem Łackim. Jak powiada poseł Krempa w jednej z interpelacji sejmowych, pan Benedykt Łacki był w swoim czasie nauczycielem domowym u żyda Kanarka ojca żony adwokata Baslera i od tego czasu utrzymuje z Baslerami bardzo zażyłe stosunki...

Jest to więc jak widzimy ciekawy łańcuch, w którym jedno ogniwo chwyta drugie. Dałoby się to tak określić:

Na początku byli Fussmann i Kamer, potem był ich wspólnik adwokat Basler, jeszcze potem byli nauczyciele pani Baslerowej obecnie prezes krakowskiego Urzędu ziemskiego Benedykt Łacki jeszcze dalej piastowcy Lelek i Kochan. A konie? Bajak i Turaj powinni wylecieć z Krzęcina, małorośli nie otrzymają ziemi — bo zarobić muszą — Fussmann i Kamer.

Tak oto przeprowadza się u nas reformę rolną!

Urlopy robotnicze.

Po rocznem zwlekaniu sejm nasz w dniu 16-go maja 1922 roku uchwalił nareszcie ustawę, mocą której przyznano robotnikom prawo płatnych urlopów wypoczynkowych. Najważniejsze jej postanowienia brzmią:

Pracownicy, zatrudnieni na mocy umowy pracy w przemyśle, górnictwie, handlu, biurowości, komunikacji i przewozie, szpitalnictwie, instytucjach opieki społecznej i użyteczności publicznej, oraz w innych zakładach pracy, choćby na zysk nieobliczonych, a zatrudniających pokrewne wymienionym kategorie pracowników najemnych, niezależnie od tego, czy wszelkie te zakłady pracy są własnością prywatną czy państwową, czy też organów samorządowych z wyjątkiem pracowników przedsiębiorstw sezonowych, w których praca trwa krócej, niż 10 miesięcy w roku, mają prawo korzystania co roku z płatnego urlopu.

Zakłady przemysłowe, rzemieślnicze, zatrudniające czterech lub mniej pracowników, podlegają przepisom niniejszej ustawy.

Po roku pracy bez przerwy, uzyskuje się prawo urlopu 8-dniowego, a po 3-letniej pracy urlopu 15-dniowego. Pracownicy, niżej lat 18, tudzież kobiety po roku pracy korzystają z wypoczynku 14-dniowego. To samo odnosi się do terminatorów i uczniów w przedsiębiorstwach, zatrudniających nawet 4-ch pracowników. Pracownikom, pracującym umysłowo, zatrudnionym w

handlu, przemyśle i biurowości po półrocznej nieprzerwanej pracy należy się urlop 2-tygodniowy, a po rocznej jednomiesięczny urlop płatny nieprzerwany. Czas stracony wskutek choroby, nieszczęśliwego wypadku lub służby wojskowej, nie wchodzi w rachubę przy oznaczaniu okresu urlopów.

Pracownicy tracą prawo do urlopu w razie rozwiązania umowy, a do otrzymania wynagrodzenia za czas urlopu, o ile pracowali zarobkowo w innem przedsiębiorstwie. Pobory mają być wypłacane w normalnej wysokości, a o ile praca odbywała się na akord, wynagrodzenie oznaczają się na podstawie przeciętnego zarobku ostatnich trzech miesięcy.

Co do kolejności pracownicy mają prawo porozumieć się między sobą. W razie nieporozumień decyduje komisarz pracy. W okresie od 1-go maja do 30-go września winno korzystać z urlopów co najmniej 50% pracowników. — W razie potrzeby ministerjum ochrony pracy może ustalić stosunek procentowy w inny sposób. Ono też w porozumieniu z min. przemysłu może po wysłuchaniu opinii przedstawicieli pracowników i pracodawców wydać rozporządzenia, zawierające wyjątki od cytowanego prawa.

Za niestosowanie się do ustawy grozi kara grzywny do 50.000 Mk. lub aresztu do miesiąca. Ustawa wchodzi w życie z chwilą jej ogłoszenia.

Pożyczki na odbudowę.

Państwowy Bank Odbudowy we Lwowie, plac Szolki 1. 3, który objął czynności b. Zakładu Kredytowego dla Odbudowy, udziela między innymi pożyczek małym rolnikom na odbudowę ich gospodarstw zniszczonych lub uszkodzonych skutkiem bezpośrednich wypadków wojennych za zabezpieczeniem hipotecznem. Pożyczki na powyższe cele udzielane są wolne od opłaty procentu przez lat pięć, poczem oprocentowane są na razie po 5% od sta; ta stopa procentowa jednakże zostanie w najbliższym czasie podwyższoną prawdopodobnie na 6% od sta rocznie. — Spłata takich kredytów, która następuje w ratach rocznych lub półrocznych rozpoczyna się dopiero w lat pięć od daty zeznania skryptu dłużnego i jest rozłożona na lat piętnaście do dwadzieścia pięć, zależnie od celu pożyczki i stosunków majątkowych dłużnika. Podania o kredyty inwestycyjne mogą wnosić właściciele bądź to bezpośrednio, bądź też za pośrednictwem Stowarzyszeń i Związków gospodarczych, należących do Krajowego Patronatu Spółek Włościańskich. Powyższe pożyczki są wolne od wszelkich należności stemplowych oraz skarbowych, a dotyczy to również wpisów hipotecznych oraz po-

Gdy dostaniesz czek, nie zwlekaj z nadesłaniem prammery!

dań. Do podań o pożyczki należy dołączyć: 1) wykaz szkód bezpośrednich, potwierdzony przez Komisję Zapomogową lub Starostwo ze zaznaczeniem co petent otrzymał tytułem zapomogi w materiałach, względnie z poświadczeniem, że taka zapomoga udzielona nie została. O ile petent otrzymał orzeczenie Komisji Szacunkowej co do przyznanego z tytułu poniesionych szkód odszkodowania należy je również dołączyć w oryginale lub wierzytelnym odpisie; 2) krótki kosztorys, względnie zestawienie kosztów odbudowy i uruchomienia gospodarstwa, potwierdzony, jak wyżej; 3) wyciąg hipoteczny oraz arkusz gruntowy realności zaoferowanej pod hipotekę; 4) poświadczenie Gminy co do braku własnych funduszy na odbudowę. — Z pożyczek mogą korzystać tylko ci, którzy dotychczas swoich gospodarstw nie odbudowali.

Kto kosa wojuje, od kija ginie.

Gazety piastowskie pełno są teraz biadań o smutnym losie, jaki przygodził się Witosowi w Poznaniu. Oto niedawno Witos, Dąbski i inni wodze piastowców wybrali się na zjazd ludowcowy do Poznania. A tu nie tylko, że zjazd się nie udał, ale jeszcze na domiar nieszczęścia napaśli poznane na Witos i jego przyjaciół i obili ich ponoć kijami. Oczywiście, że nikt nie pochwali tak niegrzecznego sposobu rozprawiania się z piastowcami. Kij nie pasuje do osoby prezydenta ministrów i wogóle niepodobna nam się jako środek w polityce. Ale z drugiej strony wiemy, że Poznaneńcy to ludzie gorący, że każdy z nich czyta gazety i skoro naczynał się tyle o różnych spółkach leśnych, Dojlidach i Bardlach, — to, piastowców miłować nie będzie. Jeni szkoda, że nie pohamowali trochę swej gorączki, boć kij nie powinien zabierać głosu w polityce.

Ale, panowie ludowcy! Prawda, że kij nie jest miły wam, ale czy nie wy pierwsi wystąpiliście z kłosem i kosą?

Wszak jeszcze przed waszym zjazdem poznańskim na zjeździe waszym w Rzeszowie, nasz działacz p. Lech, gospodarz z bocheńskiego, gdy jako gość zabrał głos, został krwawo pobity!

A wcześniej jeszcze, gdy Sejm po zapoznaniu się ze sprawą Dojlid zażądał ustąpienia prezesa

Głównego Urzędu Ziemińskiego p. Kiernika (piastowca) jeden z waszych posłów wrzasnął, że teraz pora na Kosy! A jaką podburzającą odezwę wydał p. Witos po wyjściu na światło dzienne pałastw dojlidzkich?

Jak kto sobie pościele, tak się wyśpi.

Ale p. Witos i piastowców nie wytrzeźwiły te przykrości poznańskie. Oto Witos przepędzony z Poznania wyruszył obecnie w daleką podróż — dokąd?

Może, jako b. prezydent ministrów, który miał rząd w rękę wtedy, gdy bolszewicy stali nad Wisłą, kiedy to Francja pomogła nam wyratować się z klęski poczuł, że wdzięczność rozpiera mu piersi i pojechał do Paryża z podzięką?

Nie p. Witos pojechał do Bułgarii.

Co to za kraj? — pytacie.

Jest to małe państewko na półwyspie bałkańskim, które w czasie wojny światowej walczyło, jako przyjaciel Niemców, przeciw Francji, Anglii, i Ameryce.

I jakiej to okoliczności zawdzięcza Bułgaria ten zaszczyt odwiedzin byłego prezydenta ministrów polskich, wodza piastowców?

Oto temu, że rządzi tam prezydent ministrów Stambuliński, który jest nie innego, jak bułgarski Witos. Poznali się oni wtedy, gdy to Witos był prezydentem ministrów, a Stambuliński przyjechał do Polski. Kubek w kubek nasi piastowcy i stronnictwo Stambulińskiego, czyli ludowcy bułgarscy, są do siebie podobni. Oto, gdy w sejmie bułgarskim zarzucono p. Stambulińskiemu, że stronnictwo jego za pomocą samego prezydenta ministrów zagarnęło miliony ze skarbu państwowego, p. Stambuliński krzyknął, że za śmiali są jego przeciwnicy, że widocznie za mało przeciwników kazał dotychczas wytracić. A w naszym Sejmie jeden z posłów ludowych, gdy rozpatruje się sprawę Dojlid, odgrąża się kosami.

I oto n. Witos jedzie teraz do swego bułgarskiego przyjaciela, by zawrzeć sojusz piastowców z ludowcami bułgarskimi.

Jedni przeciwnikom odgrążają się kosą, a drudzy szubienicami. Nie wolno występować przeciw nadużyciom ludowców, bo za to w Polsce grozi kosa, a w Bułgarii szubienica.

Ale, panowie Witosowcy! Kij ma dwa końce, jak o tem przekonaliście się niedawno w Poznaniu. Nie bądźcie sami rozmiłowani w kosach i kijach, a nie złego nas nie spotka i najbardziej gorącemu nie przyjdzie na myśl, by was kijem przepędzić.

Posyłając prenumeratę, pamiętaj o funduszu prasowym!

Tylko bandyci napadają spokojnego człowieka, ale i spokojni ludzie mogą stracić cierpliwość i obić kogoś, kto im się odgraża.

Boć kto kosa wojuje, ten od kija ginie. G.

Przeciw żydom w Anglii.

W Anglii ruszyła się żywiołowa fala oburzenia na żydów i szczególnie sjonistów w Palestynie. Między innymi odbyła się poważna narada w tej sprawie dnia 10 maja w Izbie Gmii. — W toku tej narady, wedle sprawozdania „Morning Post“ powiedziano:

„Większa część żydów w Palestynie nie jest sjonistami i całkiem była zadowolona z dotychczasowych warunków. Tylko 3 procent żydów pochodziło z Anglii, a reszta składa się z niepożądanych żydów, ściągających do Palestyny z Rosji i Polski. Stąd wywiązało się poważne położenie, bo nie można ukryć faktu, że jak długo będzie dozwolona imigracja tych żydów, tak długo bolszewizm będzie wzrastał w tym kraju.

Arabowie wnoszą skargi przeciw temu, że administracja Palestyny jest prowadzona w duchu sjonistycznym i ma charakter żydowski. — I tak w starszej służbie jest 145 Arabów, a 50 żydów, a młodszej 1488 Arabów, a 556 żydów, choć stosunek procentowy Arabów i żydów wynosi 98 na 7 w tym kraju. Sjonisci wprowadzili swój język jako urzędowy na markach, kartach, telegramach, choć tylko 2% ludności mówi tym językiem.

Od czasu wojny sprowadzili sjonisci mnóstwo niepożądanych ludzi, których kraj musi utrzymywać z braku jakiegokolwiek utrzymania, a ci ludzie trzymają się komunistycznych i bolszewickich pojęć, które dotąd były obce ludom Palestyny. Zaprowadzono komisję sjonistyczną, która stała się rządem mniejszym w rządzie, a w skład jej wchodzi wyłącznie żydzi z Niemiec, Rosji i Polski i zewsząd, byle tylko nie z Palestyny lub Anglii.

Małuczko, małuczko, a w Anglii i na Zachodzie zrozumieją także o żydowskich sprawach w Polsce niejedno, czego do niedawna nie rozumiano.

Swój do swego po swoje!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

Bolszewicy „polscy“.

Komuniści w Polsce stanowią część składową rosyjskiej partii komunistycznej. Ich organizacje przygotowują kadry wojskowe i administracyjne dla przyszłej republiki sowieckiej w Polsce. — Wprawdzie sowieci zobowiązali się w traktacie ryskim do rozwiązywania wszystkich organizacji komunistycznych, ale wiadomo, iż władze sowieckie tylko dlatego przyjmują na się zobowiązania, aby ich nieodtrzymać.

Wszelkie interwencje dyplomatyczne okazały się bezskuteczne; a obecna struktura organizacji polskich komunistów przedstawia się według „Za Swobodę“ następująco:

Generalne „polbiuro“ przy centr. kom. wykonawczym partii rosyjskiej. Sekretarz Helman (z Mińska). Gazeta „Trybuna Komunistyczna“ w Moskwie. Polskie kursy komunistyczne przy „uniwersytecie Swierdłowa“. Polskie kursy wojskowe.

Gubernjalne „polbiura“: 1. w Smoleńsku, wydające pismo „Iskra komunistyczna“; 2. w Witebsku, gdzie sekretariatem kieruje Niemiec Gustaw Schulte. Lista członków wykazuje 52 komunistów; a wszyscy z nich zajmują wybitne i odpowiedzialne stanowiska.

Powiatowe „polbiura“: 1. w Połocku sekretariat sprawuje Lewicki; 2. w Orszy sekretarzuje Otachel, który ukończył kursy polskich „komandirów“ czerwonych w Moskwie. Pozatem biura w Lepelu, Nowelu i Drysie w stadium formowania.

Gubernjalne „polbiuro“ w Mińsku utrzymuje kursy polityczne w Mińsku; wydaje gazetę „Młot“.

Powiatowe „polbiura“ są utrzymywane w Borysowie, Bobrujsku, Ihumeniu, Słucku i Mozurzu.

Poza tem organizacje komunistyczne działają na Ukrainie, gdzie centrala mieści się w Kijowie, skąd rozprzestrzenia się na inne miasta.

Niedawno wszystkie „polbiura“ otrzymały z centrali cyrkularz, dotyczący nowych metod działania. Zadaniem ich jest wciągnięcie mas bezpartyjnych w sferę wpływów komunistycznych. W tym celu w fabrykach, gdzie pracują Polacy, lub po barakach uchodźczych zjawiają się instruktorzy, którzy po przemowach agitacyjnych wybierają z pośród bezpartyjnych osoby „zaufane“ i na nie wkładają obowiązki polityczne. Co pewien czas odbywają się zjazdy „mężów

zaufania", którzy od instruktorów otrzymują wskazania na dalszą pracę.

Z takich „mężów zaufania" rekrutują się agitatorki, którymi później bolszewicy zalewają Polskę. Nie są jednak z tej ich pracy zadowoleni i nieraz komuniści w Rosji skarżą się, że agitatorzy w Polsce są za kosztowni i za mało produktywni.

Czy i jak długo mają służyć w wojsku ci, którzy byli w Wojsku Polskiem jako ochotnicy?

Wielu czytelników pyta nas o to, jak długo mają służyć w wojsku polskiem ci, którzy już w niem byli, jako ochotnicy. Donosimy więc:

Szeregowym ochotnikom, którzy swego czasu wstąpili do Wojsk Polskich oraz do polskich formacji ideowych, — służbę wojskową zalicza się:

1) w stosunku 2 : 3, czyli za każde 3 miesiące odbytej już służby zaliczyć 2 miesiące, jeżeli mają przynajmniej 2 miesiące służby na froncie.

2) w stosunku 1 : 2 (za każde 2 miesiące odbytej już służby zaliczyć 1 miesiąc), jeżeli mają przynajmniej 3 miesiące służby w formacjach liniowych.

3) w stosunku 1 : 4 (za każde 4 mies. odbytej już służby zaliczyć jeden miesiąc) jeżeli pełnili służbę tylko w kancelariach i urzędach, lub nie mają przynajmniej 3-ich miesięcy służby w nich.

U w a g a: W wypadku, gdy ochotnik nie posiada warunków wymienionych w punkcie 1), zastosować należy do niego punkt 2), jeżeli zaś nie posiada warunków, wymienionych wyżej pod 2), wchodzi w zastosowanie punkt 3).

Zaliczenie służby wziętym w drodze poboru przed osiągnięciem wieku poborowego: — uroczulowane zostanie w dniach najbliższych...

Hodowla ziemniaków z nasienia

Hodowla ziemniaków z nasienia ma na celu wytworzenie nowych, dobrych odmian. Ziemniaki rozmnażane stale z kłębów wyradzają się z czasem i to tem prędzej, im mniej sprzyjające znajdują warunki życiowe. Niektóre odmiany jednak zachowują dłużej swoje dobre strony, a inne tracą je wcześniej. Dawniej dla wytworzenia nowych odmian używano nasienia ziemniaków, pochodzącego z kwiatów, zapłodnionych naturalnie, wskutek czego otrzymywano odmiany wprost przypadkowe. O wiele więc pewniejszem jest sztuczne zapłodnienie dwóch odmian, których dobre cechy pragniemy połączyć. Odbywa się to w sposób następujący:

Na krótko przed zakwitnięciem ostrożnie uchylamy płatki korony i małymi nożyczkami stulo-

nym jeszcze pięciu precikom obcinamy pylniki, a po usunięciu ich nakłada się torebki z cienkiej gazy, które zdejmujemy dopiero wówczas, gdy pędzelkiem przenosimy pyłek kwiatowy z kwiatu drugiej odmiany na znamie słupka, co powtarzamy kilkakrotnie. Po niejakiem czasie zawiązek stopniowo zamienia się w mięsistą, wielozłazistą jagodę. Dojrzałe jagody zbieramy i przechowujemy przez 2 tygodnie w naczyniu, do którego wlewamy trochę wody. Po przegnieciu jagód, wygniatamy je, wyciskamy, a ziarenka oswobodzone, po wysuszeniu, przechowujemy przez zimę w suchem miejscu.

Wcześniej z wiosną siejemy nasienie w ogrodzie, wybierając miejsce zastonięte od wiatrów, w rzadki 5 cali od siebie odległe. Skoro jednak roślinki podrosną na 4 cale, — przesadzamy je w końcu maja w pole, w pulehny, dobry, piaszczysty grunt, sadząc roślinkę jedną od drugiej w odległości 10 cali. Następnie, gdy się przyjmą i zakorzenia, obsypuje się ziemią i powtarza to później w różnych odstępach, przynajmniej trzy razy. Skoro nać zaschnie, to wybieramy zawiązane pod kuzakiem kłęby, z każdego krzaka osobno i przechowujemy przez zimę w kopczykach, dobrze okrytych ziemią.

W pierwszym roku zbieramy kłęby wielkości orzecha laskowego, w drugim roku wielkości gołębiego jaja, w trzecim kłęby te osiągną już wielkość normalną; corocznie jednak należy kłęby te przebieierać, a wyróżniające się sadzić oddzielnie.

Z polskich hodowców znany jest H. Dółkowski w Małopolsce, wytworzył bowiem cały szereg cennych odmian, które rozchodzą się dziś na wszystkie strony świata. S.

Korespondencje.

„Tu! tu! tu! tu! tu!!!“

Siercza.

Korespondencja nasza ze Sierczy p. t. „Uzdrowienie gospodarki gminnej...“, zamieszczona w „Więcu-Pszczółce" — a przedstawiająca, jak socjaliści rządzą w naszej gminie — wywołała między nimi popłoch i zamieszanie. Zostali zdemaskowani — i wszyscy utracili wiarę.

Ażoby się ratować — grają rolę niewinnych baranków — ofiar nieszczęśliwych, które „Więcie-Pszczółka" — „prześladuje"...

Zwołali więc Radę gminną — a następnie zgromadzenie publiczne do szynku Przedpelskiej — i tam odczytawszy inkryminowany artykuł z „Więca-Pszczółki" — starali się wywołać lzy i współlutowanie u sierskich obywateli i obywaterek... Pan Wójt — i Pan Podwójci płakali... „Ach, ta „Pszczółka!!" co ona nam król napsuje: hańba jej, hańba!!" Radny Kubuś, ocierając im lzy — wołał: „Dobrodziejczku, niechaj będzie przeklęta! Niech czytają

ślepi i analfabeci!!" Każdy Piefrus upił się z rozpaczy — i straciwszy mowę, siedział nieprzytomny w kącie... pomrukuje od czasu do czasu: „Bih me! Bih me!“ Radni: Wicus — i Jas, całując się głośno naprzemiennie, powtarzali półgłosem: „Ach, biada im! biada!“

Dwa psy Wójtowe, będące mimo zakazu i czujności „czerwonego policjanta“ — na wolnej nodze i „bez kagańca“, rozwścieklone na tych, co czytają „Wieniec-Pszczółkę“, wpadły na podwórze Marji Kowalowej i zagryzły jej kurczę — a poszarpały kurę... w przekonaniu, że i one czytają „Wieniec-Pszczółkę“... Oj ta „Pszczółka“! którą nie tylko ślepi i analfabeci czytają — ale nawet kury i kurczęta...

Tymczasem „Wieniec-Pszczółka“ nie sobie z sierskich socjalków nie robi — ale m dalej pije krew... bo musi w obronie sierskich obywateli i obywaterek. To jest jej święty obowiązek!

„Towarzysze“ sierscy gniewają się na „Wieniec-Pszczółkę“, że pisała o ich gospodarce we wsi — a czy napisała nieprawdę?! Czy śmiać i potrafić choć jednemu faktowi zaprzeczyć?!

„Wieniec-Pszczółka“ jeszcze nie wszystko napisała. Pomięła bowiem to, że gmina Siercza ma 6 morgów pastwiska, a socjaliści sierscy wydzierżawili je jednemu ze swoich radnych za 7.500 marek rocznie!

P. Jaskółka wydzierżawił tylko 4 morgi samych nieużytków za 80.000 Mk. rocznie! Czy za 6 morgów pastwiska Siercza w tym roku nie mogła dostać 100.000 Mk.?! Czy to ma być gospodarka dobra, — która gminę przysparza w tym jednym wypadku do blisko 90.000 Mk. rocznej straty?!!!

Gmina ma blisko 600 morgów polowania, które rocznie daje przeszło 50 zajęcy, 100 kuropatek, 20 dzikich kaczek i t. p. zwierzyny, okragło za sumę 25.000 Mk. albo i więcej — i to polowanie wydzierżawiła śwabowi Gosdamowi za 175 Mk. rocznie! Czy i to ma być także dowodem dobrej gospodarki gminnej w Sierczy, którą rządzi socjaliści?!

Gmina Siercza miała w dworskim lesie ściernisko gminne przeszło 30 lat — i przez nieudolność socjalistycznej Zwierzchności gminnej to ściernisko utraciła. Prosto niedopilnowała zahipotekowania prawa służebności na rzecz gminy — i wskutek zmiany właścicieli lasu to prawo znikło — i obecnie Siercza jest bez ścierniska gminnego — bo obecny właściciel lasu p. Jaskółka na grzebanie padliny w swoim lesie nie pozwala. Czy i to ma być dowodem robrej gospodarki gminnej „towarzyszy“?!

A czy mądrze robią „towarzysze“, że mają 58.000 Mk. przeszło wypłaconych dodatków gminnych za rok 1921 nie chcą zapłacić ekwiwalentu mundurowego w kwocie 41.175 Mk., ciężącego na gminie od roku 1920 — ale z rządem się procesują i zmuszają go, by ten dług jeszcze raz na gminę nałożył i ściągnął przy podatkach na rok 1922?!

Czy mądrze robią „towarzysze“, że pod pretekstem „przymusowego ubezpieczenia od ognia“ agi-

tują we wsi za ubezpieczeniem we „Wiśle“, która rzekomo wykonania ustawy o przymusie ubezpieczonym się podjęła?! Z tej agitacji mogą być przykre następstwa dla obywateli sierskich, którzy prawie wszyscy swoje budynki mają ubezpieczone w Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie. Przymusowe ubezpieczenie mimo zarządzeń p. Ministra Skarbu niema jeszcze podstawy prawnej. Sama bowiem ustawa jeszcze niema mocy obowiązującej, jako niezgodna z konstytucją z dnia 17 marca 1921 roku — a ci ją już chcą wprowadzić w życie, balamucąc iatwowniarnych!

Czy może dobrze zrobili „towarzysze“ sierscy, że nie wiedząc, iż p. Jaskółka kupuje las sierski za 2 i pół miliona marek — nie spowodowali gminy, aby tego lasu z rąk swoich nie wypuszczało, tembardziej, że do kupna miała pierwszeństwo?! Dziś p. Jaskółce dają za niego żydzi 7.000.000 Mk. — i jak „towarzysze“ dalej tak będą obojętni na dobro gminy — to napewno doczekamy się tej chwili, w której las sierski przejdzie w ręce żydowskie!

Zamiast robić politykę w Radzie gminnej i na zgromadzeniach — zamiast hańbować i rzucać potępienia na „Wieniec-Pszczółkę“ — „towarzysze“ sierscy lepiej zrobią, jeżeli będą pilnowali gospodarki gminnej — i dążyli do tego, ażeby majątek gminny się pomnażał, a nie malał — żeby dodatki gminne nie wzrastały ciągle — ale całkiem znikły!

„Wieniec-Pszczółka“ o ich gospodarce musi pisać, choćby się na nią „towarzysze“ niewiedzieć jak pogniwiali i na Radzie gminnej — na zgromadzeniach u Przedpejskiej jeszcze bardziej ją „potępiali“ i „hańbowali“. — „Towarzysze“ sierscy niechaj się poprawią — rozpoczną mądrą i racjonalną gospodarkę dla dobra gminy i sierskich obywateli bez względu na ich przekonania polityczne — to „Wieniec-Pszczółka“ przestanie o nich źle pisać, owszem, zacznie ich wychwalać.

„Towarzysze“ sierscy niech szukają winy złego w nikim innym — ale tylko sami w sobie! Niechaj się uderzą w piersi i powiedzą sami sobie: „Hańba nam czerwonym — bo źle gospodarzimy we wsi!“
Tu! tu! tu! tu! tu! Wartnicy,

NOWE KOŁO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

Buczyna, pow. Bochnia.

W dniu 31 maja br. odbyło się zebranie tutajszych gospodarzy w domu Józefa Matusa.

Położenie polityczne tak wewnętrzne jak i zewnętrzne naszego Państwa przedstawił zebrany p. Józef Kęcki z Bochni w słowach, których słuchacze z zapartym oddechem słuchali.

W ożywionej dyskusji, w której kilku gospodarzy wypowiedziało swoje zdanie, wyłoniła się potrzeba przystąpienia do wspólnej pracy w takim stronnictwie, któreby grupowało wszystkich Polaków-katolików, wszystkie stany i warstwy, któreby nie miało celów egoistyczno-demagogicznych, czysto partyjnych, czy klasowych. Takim zaś nie stronnictwem,

lecz związkiem ogólnospołecznym jest Związek Ludowo-Narodowy. Wychodząc więc z założenia, że nie tylko jednej warstwie należy się władza, lecz wszystkim Polakom, bośmy wszyscy bracia i siostry Matki. A że Związek Ludowo-Narodowy grupuje wszystkie stany, przeto na wniosek W. Gołenki założono Koło Związku Ludowo-Narodowego, wybierając zaraz Zarząd, do którego weszli jako prezes Józef Matus, sekretarz Wejciech Gołenka.

Obechny.

„KAŻDY KSIĄDZ I PASTOR JEST ZŁODZIEJEM“

Lódź.

Do licznych przykładów bezczeczenia duchowieństwa chrześcijańskiego przez socjalistów należy dodać jeszcze jeden, którego świadkiem był niżej podpisany. — Dnia 23 kwietnia 1922 r. wybrałem się z instruktorem Związku Ludowo-Narodowego z odczytem politycznym do gminy Babice pow. Łódzkiego. Po wygłoszeniu odczytu, wywiązała się dyskusja, w której zabrał głos socjalista, który w przemówieniu swym, usiłował zbijać moje zarzuty, stawiane socjalistom. W trzykrotnej jednak odpowiedzi wykazałem muirowanymi dowodami, że socjalistom nie tylko nie należy udzielać poparcia, ale nawet obowiązkiem każdego Polaka jest, ich zwalczać. — Na to zapeszony czerwony towarzysz odpowiedział dosłownie tak: „Narodowa demokracja przed 2000 laty Chrystusa ukrzyżowała“ i że „endecy“ (Związek Ludowo-Narodowy) trzymają z księżmi „a każdy ksiądz i pastor jest złodziejem“.

Tego było zebranych za wiele i jednogłośnie żądali dowodów, na to ten wymienił byłego działacza na gruncie łódzkim księdza Albrechta, mówiąc, że ukradł 20 milionów marek. Podpisany zaś zapisał sobie kilkunastu świadków i poprosił socjalistę o podanie nazwiska, na co ten przedstawił się jako Józef Domiński. Po wyjściu ze sali dowiedzieliśmy się, że nie z Domińskim, ale z Kuśmierskim mieliśmy do czynienia.

Podaję ten fakt na to tylko, aby otworzyć oczy tym uczciwym chłopom i robotnikom, którzy w zaślepieniu partyjnym nie widzą tego, że członkowie i działacze socjalistyczni, to przeważnie ludzie bez wstydu i sumienia. — To pacholkiwie żydów, którzy katolicką religię deptają nogami, ale o wydaniu zacołanym pasożytem rabinom i całemu żydostwie nie myślą, bo są na 1er zółdziej. — Aby jednak socjaliści mieli nauczkę, że kłamać nie wolno, dlatego p. Kuśmierski stanie w krótkim czasie przed sądem okręgowym w Łodzi, oskarżony 1) o obrazę duchowieństwa katolickiego, 2) o szczerstwo rzucone na ks. Albrechta, 3) o obrazę duchowieństwa ewangelickiego, 4) o podanie fałszywego nazwiska.

O wyniku, nie omieszkam Szanow. Czytelników poinformować.

Edward Zajaczek.

Rozpowszechniajcie nasze pismo.

Baczność Andrychów!

Do Stojałowczyków i wszystkich Przyjaciół Związku Lud.-Narodowego w Andrychowie i okolicy. W niedzielę, dnia 18 czerwca b. r. odbędzie się zgromadzenie Stojałowczyków w Andrychowie, w restauracji p. Stanisława Hadki. — Początek o godzinie 3 popołudniu. Na porządku dziennym referat prof. Sierakowskiego z Białej: „Dzisiejsze położenie Polski, a przyszłe wybory“. — Wzywamy wszystkich naszych Członków i Przyjaciół, by się licznie zjawili na zgom. w Andrychowie!

Wadowice.

W niedzielę, dnia 18-go czerwca br. odbędzie się w Wadowicach o godzinie 10-tej z rana konferencja mężów zaufania i członków Związku Ludowo-Narodowego, w Kasynie Urzędniczem. Referent prof. Sierakowski.

Nie czekaj na kosztowne upomnienia

**Prześlij zalegią pronumeratę
czystym czekiem na konto**

Nr. 141.557

**Czyste czeki są do nabycia w każdym
Urzędzie pocztowym po 3 M.**

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Przy ostatnim ciągnięciu milionówki wygrana padła na numer 4 448 146.

ZJAZD BISKUPÓW W CZĘSTOCHOWIE. W dn. 20 czerwca b. r. odbędzie się na Jasnej Górze pięciodniowy Zjazd Biskupów z całej Polski.

NOWE BILETY 10 000 MARKOWE. Za 3 miesiące nastąpi emisja nowych biletów bankowych po 10 000 mk. Bilety te będą drukowane w państw. zakładach graficznych w Warszawie. Próby czynione zapowiadają piękne wykonanie na czysto płóciennym papierze koloru ciemno-szarego.

KRZYŻ OBRONY LWOWA. We Lwowie odbyła się uroczystość odsłonięcia krzyża, wmurowanego u wejścia na dworzec kolejowy, na pamiątkę, że tutaj była pierwsza placówka obrony miasta przed haidamakami.

I-sza WSZECHPOLSKA WYSTAWA DROBIU W WARSZAWIE. Z inicjatywy Centralnego Komitetu dla spraw hodowli drobiu odbędzie się w Warszawie w dniach 24—26 listopada b. r. I-sza Wszechpolska Wystawa Drobiu, gołębi i królików.

Biuro Komitetu Wystawy mieści się w Warszawie ul. Kopernika 30 — gmach Centralnego Towarzystwa Rolniczego i czynne jest z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11-tej rano do 3-ej popołudniu.

Zainteresowanym wystawą, programy, oraz bliższa informację udziela bądź listownie bądź osobiście w biurze.

MALŻENSTWA ŻOŁNIERZY. Ministerstwo spraw wojskowych wydało rozporządzenie, mocą którego szeregowi, odbywający służbę wojskową, oraz należący do zapasu, mogą w wyjątkowych, szczególnie godnych uwzględnienia, wypadkach otrzymać zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego — mianowicie na wypadek konieczności objęcia gospodarstwa rolnego, zaopiekowania się sierotami i t. p.

Konieczność tę stwierdzić ma na piśmie władza administracyjna, a oboje narzeczonych musi podpisać u rejenta oświadczenie, że nie roszczą sobie żadnych praw do ulg i zaopatrzenia ich rodzin na czas ewentualnej służby wojskowej.

Zezwolenia te wydają odnośnie Dowództwa Okręgów Korpusowych, od których decyzji można jeszcze apelować w ciągu 6 tygodni do M. S. Wojsk. Departament X. Wydział poborowy, jako do najwyższej i ostatniej już instancji.

TESTAMENT OBYWATELA. We Lwowie otwarto sądownie testament ś. p. Skarbka. Jest to wspólny testament obojga małżonków, sporządzony na przeżycie, t. j. w ten sposób, że majątek pozostaje w ręku męża lub żony w razie śmierci jednego z małżonków, a dalsze postanowienia testamentu wchodzi w życie dopiero po śmierci obojga. Otóż wspólny ten testament przekazuje cały majątek małżonków Skarbów skarbowi Państwa Polskiego. Jest to około 8000 hektarów ziemi, oprócz tego zakłady przemysłowe i inne przedsiębiorstwa. Testament sporządzony był dnia 13 czerwca 1920 r. i wobec tego, że sprawa przynależności państwowej Wschodniej Małopolski nie była jeszcze wówczas ustalona, zawiera klauzulę dodatkową, że w razie, gdyby Państwo Polskie nie było władne w tych ziemiach, majątek stałby się własnością konsystorza rzymsko-katolickiego w Przemyśle, z obowiązkiem stworzenia fundacji pod nazwą „Opatrzność“ na cele dobroczynne, a w szczególności na wychowywanie podrzutek w narodowości polskiej i w wyznaniu rzymsko-katolickim. Tak rozporządził swą własnością jeden z najlepszych synów Polski.

WIELKA KATASTROFA BUDOWLANA WE LWOWIE. Dnia 1 czerwca b. r. o godz. 9 wieczór zawałiła się we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 8, trzypiętrowa kamienica. Właścicielem tej starej, od dawna nienaprawianej kamienicy, jest żyd, który chcąc jeszcze rozszerzyć lokal sklepowy, podkopał główny mur. To też spróchniałe belki, straciwszy podporę, nie utrzymały ciężaru zwłaszcza, że skutkiem braku pomieszczeń we Lwowie, mieszkało tam prawie 100 osób — ściany popękały, i wkrótce cała kamienica runęła. Gruz sięgał prawie do drugiego piętra, grzebiąc pod sobą zabitych i rannych. Rozkopywanie gruzów trwało prawie cały tydzień. Odgrzebano ogółem 19 trupów i kilkadziesiąt osób rannych. Wśród zabitych znajduje się cała rodzina katolicka Wilhelma Linka, składająca się z ojca i 6 dzieci. Zreżnięci mieszkali w tej kamienicy przeważnie Żydzi.

Właściciel kamienicy, który sam tam nie mieszkał, dowiedziawszy się o katastrofie, uciekł.

NOWY MINISTER ROLNICTWA. Mianowany ministrem rolnictwa p. Bniński, obejmie urządowanie w przyszłym tygodniu.

LIKWIDACJA NADZWYCZAJNEGO KOMISARJATU DLA SPRAW REPATRYACJI. Na posiedzeniu Rady ministrów p. Władysław Grabski, nadzwyczajny komisarz dla spraw repatryacyjnych, postawił wniosek o zlikwidowanie tego komisariatu. W następstwie tej likwidacji p. Grabski podał się do dymisji.

OSZCZERSTWA LUDOWCÓW. Do jakiego stopnia są niepo czytelnicy ludowcy wszelkiego gatunku w używaniu oszczerstw przy agitacji wyborczej, dowodzi fakt, iż na wiecu w Płońsku wobec 3 tys. osób pewien ludowiec, imieniem Wacław Sułkowski, oskarżył ks. pos. Lutosławskiego o kradzież towarów odzieżowych, które pochodziły z Ameryki dla biednych dzieci i sprzedaży ich Żydom. Naturalnie, że to indywiduum znajdzie się wkrótce pod kluczem, ponieważ ks. pos. Lutosławski wniósł odpowiednie podanie do sądu. Należy jednak zwrócić uwagę stronnictwom ludowcowym, aby agitatorów swych wybierały z pośród ludzi z większym stopniem inteligencji i poczytalności moralnej.

OWOCY SOCJALISTYCZNE. Agitatorom socjalistycznym niedość, że znieprawili dusze farni naszych, ale trucizną marksowską zapuszczają także w niewinne serca dzieci, ucząc je nienawiści, wyrzucając z dusz miłość Boga i Ojczyzny i przygotowując z dzieci owych przyszłych Szelów i czerwoną armję, która grób ma zgrotować Polsce i narodowi.

Owoce tej „nauki“ panów Niedziatkowskich i Kępczyńskich uwiłdoczyły się już w szkółce dworskiej w Karwosiekach. Oto na lekcji kaligrafii nauczycielka p. St. Perłowska zadała dzieciom pisać „Gwardja Narodowa“, lecz dzieci przepojone już hasłami żydowsko-socjalistycznymi podniosły wielką burzę i krzyki, że pisać tego nie mogą, bo „Gwardja Narodowa“ jest burżujską i t. p. brednię.

Bez komentarzy.

TEROR NIEMIECKI NA G. ŚLĄSKU. Na terenie przyznanej nam części G. Śląska bandy orgeschu nie zaprzestają podstępnych i ohydnych morderstw. Teror swój stosują Niemcy również względem robotników na kopalniach i hutach, nie dopuszczając ich do pracy.

STRASZNE CYFRY. Z powodu zapewnień Czerwina, czynionych w Genewie, że w Rosji panuje jak największa swoboda religijna, rada Kościoła prawosławnego opublikowała oświadczenie, że sowieci skazały na śmierć 2 biskupów i 1215 z niższego duchowieństwa. Listę ofiar bolszewickich w listopadzie 1917 roku, którą w dodatku ogłosiły niedawno same sowieci podaje „National Tidende“ z Kopenhagi. Oto ona: 6775 nauczycieli i profesorów, 8800 lekarzy, 54.650 oficerów, 260.00 szeregowców, 10.500 oficerów policji, 48.500 policjantów niższych stopni, 12.952 właścicieli ziemskich, 355.250 osób z inteli-

geneji, 192.350 robotników, 815.100 włościan. Razem 1.764.875 osób.

35 PROCENT LUDNOŚCI GŁODUJE NA UKRAINIE. Głód na Ukrainie przybiera rozmiary niesłychane. W sześciu guberniach: ułżańskiej, donieckiej, jekaterynosławskiej, zaporoskiej, mikołajewskiej i odeskiej na ogólną liczbę 9 i pół miliona ludzi głoduje trzy miliony, a więc 35 procent, z czego przeszło 1.300.000 dzieci. Pomoc, okazywana głodnym, jest nikła. Otrzymują ją zaledwie 14 proc. głodnych. Położenie staje się z dnia na dzień okropniejsze. Bez pomocy całego świata cywilizowanego Ukraina wymrze.

Miasto Chersoń wysłało do wszystkich większych organów republiki ukraińskiej zawiadomienie, iż w Chersoniu zdarzają się częstsze wypadki ludobójstwa.

PROPAGANDA KOMUNIZMU. W tegorocznym budżecie sowieckim przeznaczono, mimo fatalnego stanu finansów rosyjskich dwa i pół miliona rubli w złocie na cele propagandy komunistycznej za granicą.

LENIN CHORY. Stan Lenina po operacji wyjęcia Euli z czaszki, pogorszył się znacznie. Sprowadzono specjalistów lekarzy z Berlina, którzy wątpią o utrzymaniu czerwonego cara przy życiu.

GŁOŚNY FALSZERZ tajnych dokumentów Anspach skazany został na 6 miesięcy więzienia.

RZEŻ ŻYDÓW W ROSJI. Pisma rosyjskie donoszą, że w Humanu, Winnicy i Białej Cerkwi, tajna organizacja rosyjska wyrzuciła (?) w pień wszystkich żydów.

OPLATA LISTÓW DO ROSJI. Do delegacji polskiej dla spraw repatriacji, przy ul. Chmielnej, nr. 31, napływa z prowincji duża ilość listów nieopłaconych do Rosji, które zalegają, gdyż wysłane do Rosji nieofrankowane naraziłyby odbiorcę na znaczny wydatek. Delegacja podaje przeto do publicznej wiadomości, iż wobec podwyższenia w dniu 19 kwietnia 1922 r. taryfy pocztowej rosyjskiej, opłata listów i kart pocztowych, wysyłanych do Rosji i Ukrainy, będzie wynosić: listy zwykłe za każde 15 gr. 80 mkp., listy polecone 235 mkp., z dokumentami 425 mkp., karta pocztowa 40 mkp., polecona 195 mkp. Opłata za przekazy pieniężne zmianie nie uległa.

GIESZEFTY BORNSTEIN-TROCKIEGO. W Moskwie odbyło się burzliwe posiedzenie centrisko-północnego, na którym na skutek relacji Szlapnikowa roztrząsano finansową działalność Trockiego. Szlapnikow dowodził, że Trocki zrobił majątek wynoszący z górą 30 milionów rubli w złocie. Trocki bronił się, jednakże bez powodzenia.

WYPRAWA DO BIEGUNA PÓŁNOCNEGO. Kapitan Amundsen na okręcie „Meud“ wyrusza w podróż naukową dla zbadania północnego Morza podbiegunowego. Ekspedycja potrwa 7 lat.

MILJARDY ŻYDOWSKIE. Od 1 września 1919 roku do 1 maja 1921 roku otrzymał żydowski komitet pomocy z zagranicy razem 224.605 przekazów pieniężnych. Otrzymał on: 8.474.966 dolarów, 12.996 fun-

tów szterlingów, 11.893 florenów holenderskich, 28.000 marek niemieckich itd. Zamieniając tylko dolary i funty szterlingów na polskie marki, otrzymamy sumę 34 miliardów marek, którą żydzi w Polsce otrzymali od żydów ze świata.

W PARYŻU były demonstracje za zajęciem obwodu Ruhry. Oznaczałoby to ogłoszenie Niemiec.

POGROM SOCJALISTÓW I KOMUNISTÓW WE WŁOSZECH. Kilkotysięczny tłum narodowców włoskich (fascistów) podążając na pogrom socjalistów i komunistów z Bolonii do Modeny przerywał połączenia kolejowe i telegraficzne na prowincji, aby zagrożeni zwolennicy socjalizmu w Modenie nie mogli wezwać pomocy od rządu. Po drodze również podpalamo budynki, w których mieściły się gniazda organizacyjne Lenina i Trockiego. W Modenie fasciści zajęli szturmem gmach prefektury policji. Akcja narodowców w Bolonii i Modenie ma na celu obalenie tamtejszych naczelników policji, którzy okazali się przychylni socjalistom i wyrządzili w ten sposób państwu duże szkody. Podobne zaburzenia i w Turynie, gdzie narodowcy podpalił samochody rozwijające socjalistyczną gazetę „Stampa“. Rząd włoski chce przeciwdziałać akcji narodowców, jednak jest on poważnie zachwiany w parlamencie w Rzymie, gdzie ostro krytykują jego politykę.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Jan Dyszynski, Tuligłowy 100 M. — Michał Walezak, Jarosław 150 M. — Antoni Kozak, Janowiec 25 M. — Franciszek Pawlik, Dobrzechów 50 M. — Maciej Concora, Dachnów 100 M. — Jan Pokraka, Grodzisko 80 M. — Józef Mieszczak, Rybarzowice 100 M. — Jan Rubis, Dział 50 M. — Ferdynand Golas, Jaworzno 20 M. — Ks. Roman Bauer, Przewrotne 300 M. — Ks. Ignacy Konkół, Gorlice 75 M. — Ks. Szczęsny Rudnicki, Wielowieś 100 M. — Adam Siba, Jaworzno 200 M. — Walenty Czosnek, Sokołów 225 M. — Józef Mroczko, Lubatówka 200 M. — Ks. Leon Pyżkiewicz, Gręboszów 75 M. — Andrzej Gnułek, Bratucice 500 M. — Józef Leśniak, Bratucice 500 M. — Walenty Strok, Baczów 200 M. — Franciszek Siwadło, Bratucice 200 M. — Jan Włodarczyk, Bratucice 500 M. — Katarzyna Hołyst, Rzezawa 400 M. — Marja Mól, Krzeczów 100 M. — Franciszek Jarosz, Wyżyce 400 M. — Antoni Biernakiewicz, Kraków 325 M. — Franciszek Lisowski, Radgoszcz 500 M. — Maciej Przytk, Mikuszowice 100 M. — Piotr Chyrc, Mikuszowice 100 M. — Jan Krzysica, Zabierzów 200 M. — Jan Kowalczyk, Bratucice 1000 M. — Michał Słonina, Bratucice 500 M. — Walenty Jagielko, Okulice 500 M. — Ludwik Kolodziej, Bratucice 500 M. — Antoni Broś, Dębica 50 M. — Ferdynand Chodacki, Dębica 150 M. — Dr. Adam Łobaczewski, Kraków 1.975 M. — Michał Wolnicki, Piaski 550 M. — Antoni Górka, Poręba 200 M. — Dr. Józef Wawro, Kraków 175 M. — Wojciech Natanek, Zagórzany 100 M. — Marja Janicka, Przytkowice 200 M. — Adam Kawala, Przytkowice 200 M.

DLA „JANTKA Z BUGAJA“ nadesłał Maciej Górniewicz, Kozy 600 M.

CEPY

:: DODATEK HUMORYSTYCZNO-POLITYCZNY ::

Witos w Ogrodzie Zoologicznym.

Wielkopolska broni się jak może od najazdów różnych „frechownych galicjoków z Kongresówki” i innych „obcokrajowców”. Ze szczególną zaciętością to robi, jeśli nimi są „pepesiki” lub „Witosiki”. Broni się od nich jak może, a może, bo chłopci tam mają twandą pięść i chętnie nią macają przyjezdnych a nieproszonych gości. Raz już zapoznał się z siłą tej pięści pan Moraczewski et consorts, a teraz znów przyszła kolej na pana Witosę, który w otoczeniu Kierników i Bryłów oraz innych większych czy mniejszych brytanów zjechał do Poznania na generalny Zjazd P. S. L. b. Dzielnicy pruskiej.

Co prawda, wybrał sobie p. Witos oryginalne pomieszczenie na miejsce dla swych popisów, bo Ogród Zoologiczny. Nie wiadomo, czy mu chodziło o większą ilość słuchaczy, licząc na stałych mieszkańców tego zakładu, czy jedynie uważał, że to miejsce jest dla niego najodpowiedniejsze. Również trudno jest zorientować się ze słów depeszy, że „wiece się nie udał z powodu opozycji uczestników” do kogo się one odnoszą. Czy to ludzkie, czy słonie, żyrafy i inne małpy poznały się na panu Witosie. Jeśli to się odnosi do zwierząt, to jestem dla nich z całym uznaniem i sądzę, że uczeni powinni by trochę sumienniejszająć się inteligencją zwierząt i dowiedzieć, że te nieraz są rozumniejsze od ludzi. Ja bym nawet niektórym zwierzętom powierzył mandat do Sejmu.

A oto jak sobie wyobrażam scenę, która miała miejsce na środowym wiecu w Ogrodzie Zoologicznym. Na trybunę wchodzi Witos. W zgrzebnym sukmanie, w makierce na bakier, bez krawata, a za to w lakierkach i frakowych spodniach. Zaczyna przemawiać. Między zwierzętami poruszenie.

Małpa (do żyrafy): Moja pani, ma pani dłuższą szyję, więc pani widzi kto to taki.

Żyrafa: Djabli wiedzą, co to za małpa. Pewnie jakiś komediant. Od dotu ubrany jak dżentelmen a od góry udaje chłopca.

Małpa (urazona): Proszę bardzo. A o czym on mówi.

Żyrafa (ma słuch przytępiony): Zdaje się, że to jest zwolennik teorii Darwina i chce dowiedzieć na naocznych przykładach, że ludzie od małp pochodzą.

Małpa (na dobre obrażona): Pani obraża moją rodzinę. Impertynentka!

Do rozmowy wtrąca się słoń, który ma długie uszy, więc lepiej słyszy.

Słoń: Proszę pań. Słyszałem gdy publiczność rozmawiała pomiędzy sobą. To jest ten słynny Witos z przydomkiem Dojlidzki, co to ma w herbie „Kiernika”. Zdaje się, że chce u nas w ogrodzie przeprowadzić reformę rolną.

Słoń, który jak wiadomo ma dość potężny organ głosowy pomimo, że starał się mówić szeptem jednakże słyszały go wszystkie zwierzęta. Straszny krzyk się podniósł w ogrodzie. Paw dał się na alarm swym przeraźliwym głosem. Kolorowe papugi wrzeszczały na przemianę „Witooooo Wiitoos! Oddaj Dojlidy! Rrreforma Rrrrolna! „Dać mu rrrrum!” Żyrafa przegięła długą szyję przez ogrodzenia i zdarła z głowy mówcy magierkę. Małpy poczęły ciskać kamieniami. Szmierdziel i piżmowiec wydawali możliwie najpiękniejszą woń. Pewne małpy, które odznaczają się ładnymi barwami tylnej części ciała plecami odwróciły się do Witosy. Osiół wraz z inną publicznością przeraźliwie ryczał. Wreszcie słoń wełgał potężny haust wody do swej trąby i puścił z niej fontannę na niefortunego mówcę.

Zmoczony Witos pospieszenie zejferował wśród wrogich okrzyków publiczności i papug, które w kółko skrzeczały „Oddaj Dojlidy” — „Rrreforma rrrrolna”,
Gniew,

NIE BAJKA.

— Czego płaczesz? staremu,
Ojcu rzekł syn młody,
Który nie chciał choremu
Ojcu podać wody.
Jeżeli ci źle u mnie,
Mieszkać na wymowie,
To się przenieś do nieba,
Gdzie są aniołowie.
— Tego płaczę mój synu,
Jedyne kochanie,
Że ja ci takie smutne
Dałem wychowanie....

Jantek z Bugaja.

* * *

Możkowi umarła żona i płacze za nią, a Icek mu mówi. Ja ci co powiem, odstąp ty mnie swoją umarłą żonę, a ja ci odstąpię moją żywą.

* * *

„Matusiu” woła Magda, moje wesele z Wojtkiem wnet będzie.

Matka: A skąd to wiesz?

Bo ile razy mnie spotka, wali pięścią w plecy.

Syndykat Koszykarski S. A.

w Krakowie, ul. Florjańska 32.

poleca wyroby Koszykarskie, jako to:
walizy i kosze podróżne, meble ogrodowe,
pokojowe i salonowe, kosze na kwiaty, na
papierosy, kosze i torby miastowe, galanterie:
jak tacki, kasetki lampy elektryczne i t. p.
Zakup i sprzedaż wikliny, rogożyny i ari-
kulów pomocniczych koszykarskich.

**Duży wybór mebli wiklinowych, rogoży
nowych i trzciniowych.**

MASZYNY ZE ZNANEJ FABRYKI RZEWUSKI i Ska W WARSZAWIE

do wyrobu dachówki cementowej, pustaków be-
tonowych, cegły, rur, płyt, chodników, słupów itp.

BEYONIERKI SYSTEMU AMERYK.

dotarcza jako **Główne przedstawicielstwo**
po cenach ściśle fabrycznych.

„PEWNOŚĆ” Dom komisowo-handlowy
Kraków, Długa 43. 899

Kosy Karpackie!

Specjalnie wyrabiane! Za każdą kosę daję gwa-
rancję. Może być 3-4 razy kłopotana i w każdym czasie
swoim kosztem wymieniam; jednak to bardzo rzadki
wypadek. Wysyła hurtownie i detalicznie!

Długość kos. 65, 70, 75, 80, 85, 90, cena za sztukę:
1600, 1650, 1700, 1750, 1800, 1850 Mp. szerokość 5-6 cm.

Rabat na 10 sztukach 1, na 20-3, na 50-8, na
100 sztukach 20 kos. darmo. Także drugi rodzaj kos
o 400 Mp. taniej za każdą kosę, lecz bez gwarancji
i żadnej odpowiedzialności na siebie nie biorę. Brzytwy
po Mp. 1000, tuzin Mp. 9000. Koszta jak obecnie ogromnie
ponoszę sam. Płatne przy zamówieniu z góry albo po-
łowę z adatu; bez adatu nie wysyła się wcale.

Adres firmy: Stefan Dobuszczyk, fabr. skłód kos. Dolina
k. Strzyska, Małopolska.

BACZNOŚĆ! Przedsiębiorstwa handlowe, kooperatywy, spółki rolnicze i rolnicy!

Komu są potrzebne młynki kiatowe jedno i paro-
konne, ręczne, naturalne kamienie młyńskie, wszelkich
rozmiarów żarna i pomniki, niech nadsyła zamówienia
do firmy: **Adolf Szewczyk**, wyrób kamieni młyńskich,
Wielkie Gorki, poczta **Skoczów**, Śląsk Polski.

UNIEWAŻNIAM dokumenta wojskowe i paszport
amerykański, które zgubiłem na dworcu kolejowym
w Bochni. Karol Szmajczak z Gawiówka, zamieszkały
w Dziwlinie, urodzony w roku 1899.

Baczność Rodacy!

Chcesz dobrze, tanio i rzetelnie nabyć na Pomorzu
lub w Poznańskim majątek rolny od 2-3000 mer-
gów, oberżę, młyn, tartak, dom lub jakibądź obiekt
handlowo-przemysłowy, to zwróć się z całym zafia-
nieniem do „Hermesa” Dom handlowo-komisowy, Wąbrzeźno,
Pomorska 1, Pomorze.

Ostrzega się przed ulicznymi i fałszywymi agentami.
Poszukuje się zdolnych sumiennych agentów lub
biur pośredniczych celem współpracy.

Zadarmo informacja.

Zadarmo informacja.

Konces. Biuro kupna i sprzedaży realności, majątków i t. p.

Pierwszorzędne i jedyne fachowe w Nowym Sączu

Bronisława Plenia

(w domu własnym)

Nowy Sącz, ulica Dunajewskiego l. 7. (Małopolska)

ma zaraz do sprzedania na dobrych warunkach: majątki ziemskie, dwory, folwarki, gospodarstwa
wiejskie większe i mniejsze, parcele budowlane, kamienice, domy, wille w miejscach kąpielowych,
przedsiębiorstwa handlowe młyny parowe i wodne i t. p. w powiatach: **nowosądeckim, nowo-
tarskim, spiżo-krasowskim, brzeskim, limanowskim, grybowskiem, tarnowskim**, we
wschodniej **Małopolsce**, w **Poznańskim** i na **Pomorzu**, oraz w całej **Rzeczypospolitej Pol-
skiej**. — Na żądanie wyślemy opis wyżej wymienionych realności odwołaną pocztą. — Kto pragnie
szybko i dobrze sprzedać swoją realność lub majątek, niech bezwzględnie zgłosi chęć sprzedaży real-
ności do nas, a odpowiedzialność Biura daje zupełną gwarancję na rychło, rzetelne i sumienne za-
łatwienie spraw powierzonych. — Na odpowiedź proszę załączyć markę pocztową. — Poszukuje się
informatorów w całej **Rzeczypospolitej Polskiej**.